

# Patriotyzm czy idiotyzm?

2 maja 2023

Brytyjczycy są pełni wątpliwości, jak liczny będzie chór tych, którzy w najbliższą sobotę – 6 maja, o godzinie 11.00 będą skandować i śpiewać, biorąc udział w ceremonii koronacyjnej obejmującego tron króla Karola III. Według metryki ma, ponoć niesłusznie, dostąpić zaszczytu, mimo życiowych zawirowań. Na razie nie widać w sklepikach z pamiątkami, na straganach ulicznych, w oknach wystawowych żadnych oznak zwiastujących szczególnie klimat znany ludziom starszym, pamiętającym koronację królowej Elżbiety przed 70 laty.



Na swoim kanale „Moats” George Galloway (były członek Izby Gmin) zapytał swych widzów, czy zamierzają być patriotyczni, czy idiotyczni, ślepo powielając ceremonię, która w swoich zasadach sprzeniewierza się tak chętnie kultywowanej dotąd tradycji.

Wielu oglądających się na republikę bananową za Atlantykiem rządzoną przez Joe Bidena, rezygnuje z udziału w uwielbianiu głowy państwa i kościoła. Może mniej byłoby wątpliwości – udzielić poparcia monarchii, czy ją odrzucić zastępując prezydenturą. Mieć reprezentacyjną postać na utrzymaniu społeczeństwa można wtedy, kiedy wyłoniona jest z wyboru. Nie musiałby taki tytułarny przedstawiciel pochodzić z wyborów bezpośrednich, a mógłby być wyłoniony przez parlament, władze lokalne, czy jakiegokolwiek inne gremium wyborcze na przykład 1000 mieszkańców.

Rozważana zgodnie z genealogią kandydatura księcia Andrzeja zaprzyjaźnionego z Jeffreyem Epsteinem, pomimo szyderstwa Noama Chomsky’ego z Brytyjczyków, że niepotrzebnie wypominają towarzyskie koneksje, Brytyjczykom nie daje spokoju, bo przedkładają wierność zasadom. Karol, który sprzeniewierzył

się im wielokrotnie, nie powinien być w ogóle rozważany jako dziedzic tronu. Następny w kolejności urodzeń byłby Andrzej, ale jemu upodobanie do frywolności w towarzystwie amerykańskich zbereźników dawało więcej satysfakcji niż potencjalne pretendowanie do korony.

Rozważając, że nadchodząca uroczystość koronacyjna pochłonie 250 milionów funtów, tylko po to, by uznać obłudny owoc wieloletniej intrygi człowieka budzącego wściekłość poddanych. Krytycy, oceniając szczegóły, mówią, że nie zasługuje on na lojalność, uznanie za głowę państwa i kościoła ze względu na wieloletnie uczestnictwo, wspieranie i promowanie instytucji globalnych. Ponadto, zarzucają, że dotychczas uznawany za głowę kościoła anglikańskiego monarcha nie mógł mieć na swoim koncie rozbitego małżeństwa, zdrad małżeńskich trwających przez dziesiątki lat. Za niewybaczalną tym bardziej uchodzi zmiana treści ślubowania, zgodnie z którą ma stać się głową wszystkich religii w państwie. Regionalny papież, mufti, rabin, guru. Do pełni hipokryzji, Kamilla Parker Bowles zaprosiła na uroczystość koronacji swego byłego męża. Zdecydowani krytycy monarchii jako próżnej i kosztownej w utrzymaniu atrakcji turystycznej gardzą postacią, która z wieloletniej nałożnicy ma właśnie zostać królową, a której intrygi były powodem próby samobójczej księżnej Diany. Styl jej intryg sprawiał, że w parlamencie powtarzano, że choć skuteczna w podbojach alkowy, będzie najwyżej mogła liczyć na tytuł „małżonki króla”, a tu okazuje się, że będzie mieć tytuł „królowej”. Oszukiwaniem i zdradzaniem własnego męża, a Karol – swojej żony Diany, pozbawili tytułu osobę jedynie na niego zasługującą – Dianę.

Wreszcie okoliczności samej śmierci prawowitej żony, matki dwóch synów rzuciły dodatkowy cień na księcia Karola, któremu przypisywane jest pośrednio doprowadzenie do śmierci Diany. Ostatni argument – uwielbienie dla Diany – powinno zwolnić z obecności w sobotniej koronacji wszystkich jej zwolenników, a są nimi miliony Brytyjczyków. Jak uwielbiały Dianę, tak nie

znoszą widoku Parker Bowles.

Jako globalistyczna marionetka, książę Karol nie jest traktowany poważnie ze względu na kontakty z całym alfabetem znanych instytucji jak WHO, WEF, UNO (ONZ) i wszelkie inne „nowe” twory; zwłaszcza że angażuje się w ich działalność przy sprzeciwie poddanych. Poddani nie mogą mu wybaczyć przemówienia w Bundestagu, w którym wyraził sprzeciw opuszczenia Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię. Zirytowani wypomnieli mu wtedy, że nie jest jego sprawą decydowanie o kwestiach politycznych. George Galloway ze wzburzeniem opowiada: „Ma być naszym królem ktoś, kto jadąc za granicę daje przejaw publicznie braku szacunku dla woli poddanych, co najgorsze – robi to w Berlinie, w Bundestagu. Trudno o większy afront! W dodatku ściska się przyjaźnie, obcałowuje policzki z ludźmi takimi jak Klaus Schwab, Greta Thunberg, czy zapiekłymi obrońcami świata przed zmianami klimatycznymi jak również zwolennikami zmiennopłciowości spod znaku LGBT plus plus plus... Jest dla swoich poddanych mających szacunek dla monarchii przez okres panowania jego matki królowej Elżbiety II, istnym przekleństwem!”

Brytyjczycy mają przekonanie, że tak jak oni sami, również świat dostrzegł, że ze śmiercią Elżbiety II skończyła monarchia budząca respekt, napawająca dumą.

Przeprowadzona w programie sonda ukazała, że zaledwie 15% zwolenników jego odbiorców uważałoby uczestnictwo w ceremonii koronacyjnej za gest patriotyczny. Aż 85% słuchaczy i widzów kanału odniosło się do zdarzenia jako idiotycznego.

Poza kłopotliwą i niezwykle kontrowersyjną sensacją, wyspiarze żyją większością problemów, jakie mają Polacy: drożyzna, globalna agenda wdrażana przez egzotycznego premiera, którego Joe Biden potraktował podczas niedawnej wizyty (zapewne nieświadomie) jak czyjegoś szofera, odpychając, by przywitać się z umundurowanym członkiem gwardii królewskiej. No cóż, premier niepozorny, niskiego wzrostu, drobnej postury jakby

dopiero przeniesiony z Półwyspu Indyjskiego, o mocno odbiegających rysach od klasycznego, bladego dyplomaty brytyjskiego. Sam tego chciałeś, Grzegorzu Dyndało.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net